Nr. 281. Lwów — Piątek dnia 6 Grudnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Angenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wywłaszczenie.

⌗ Po pierwszem wrażeniu krzywdy i po oburzeniu, któremu dała wyraz nawet większość izby poselskiej, kolej na przedmiotowe, chłodne rozpatrzenie projektu, tak, jak gdyby nie o nas chodziło! Nasi historycy i publicyści dali nieraz dowody sądu wolnego od wszelkich uprzedzeń; prasa nasza stara się — więcej niż jakakolwiek inna — o ścisłe uzasadnianie swych wyroków. Spróbujmy więc bezwzględnie, wyłącznie przedmiotowo, zdać sobie sprawę z projektu ks. Bülowa.

Historykowi i prawnikowi przychodzą na myśl dwa rodzaje wywłaszczeń, znane w życiu prawnem społeczeństw. Wywłaszczenie jest uznanem przedewszystkiem i to niemal powszechnie dla celów dobra publicznego, a więc dobra ogólnego, które jest tak ważne, iż wobec niego ustać musi nietykalność praw prywatnych. Prócz tego może nastąpić wyzucie z własności, nawet bez odszkodowania, w imię konieczności państwowej, pojętej jednak również ogólnie. Wreszcie zna historya konfiskaty lub wywłaszczenia polityczne przy podbojach lub przy zajmowaniu krajów kolonialnych.

Obecny projekt pruski przybiera pozory wywłaszczenia dla celów dobra publicznego. Są to jednak p o z o r y. Przez dobro publiczne rozumieją wszelkie ustawodawstwa, uznające możność wywłaszczenia, jedynie dobro ogołu. Jeżeli np. uznaje się możność wywłaszczenia dla budowy drogi żelaznej, fortecy itd., to dlatego, iż chodzi o cele, których osiągnięcie przynosi korzyści równomierne wszystkim. Rzecz prosta, że mogą się i w tych wypadkach znaleść osobniki, nie uznające tych korzyści, np. wyznawcy idei wiecznego pokoju mogliby uważać fortecę za rzecz zbyteczną; naród podbity widzi w twierdzach, wznoszących się na jego ziemi, warownie przeciwne jego dążeniom ku swobodzie. Ale ze stanowiska ogólnego i państwowego, w imię bezpieczeństwa całości twierdza jest konieczną i dlatego nawet naród podbity, który musi się liczyć z istnieniem danego państwa, nie ma podstawy prawnej do występowania przeciw środkom obronnym, koniecznym dla bezpieczeństwa tego państwa w obecnym jego składzie terytoryalnym. Tak samo, choćby nawet większość ludności pewnego okręgu nie uznawała dobrodziejstwa komunikacyjnego, to jednak ten brak zrozumienia nie mógłby zaważyć na szali, wobec znaczenia dodatniego, jakie ma wzrost środków komunikacyjnych dla całego państwa i społeczeństwa, a więc dla ogółu.

Popadamy w te wywody banalne dla tego, iż przedłożenie pruskie ryzykuje porównanie zamierzonego wywłaszczenia gruntów polskich z expropryacyą kolejową lub inną, przedsiębraną dla dobra publicznego. O ścisłą definicyę pojęcia dobra publicznego kusi się nauka od czasów Platona bezskutecznie. Ale nigdy jeszcze nie próbowano interesu jednej części obywateli, lub jednej narodowości identyfikować z dobrem ogółu, tak, aby c a ł a k l a s a o b y w a t e l i miała być od korzystania z tego dobra w y k l u c z o n ą. Takie dobro bowiem nie jest dobrem ogółu! Prócz tego państwo wywłaszcza obywateli swych dla równoczesnego przeobrażenia przedmiotu; a więc odbiera grunt dotychczas orny, aby na nim stworzyć coś nowego, np. kolej, szkołę, drogę bitą, fortecę, itd. Odbieranie gruntów na to tylko, aby je oddać innym obywatelom w tym samym celu, tj. znów jako grunta orne, n i e p o d p a d a pod p o j ę c i e w y w ł a s z c z e n i a w znaczeniu, jakie z tem pojęciem łączy państwo prawne. Nie potrzeba dodawać, że o prawności wywłaszczenia nie decyduje wypłata odszkodowania, lub odmówienia tejże. Gdyby tak było, to mogłoby państwo wywłaszczać według swobodnego uznania. Do pojęcia wywłaszczenia w państwie prawnem nie wystarcza też pokrycie zarządzenia ekspropryacyjnego przez ustawę; bo z zasad, na których się opiera państwo prawne, wynika, iż ustawa normująca możność wywłaszczenia, winna mieć na oku względy na dobro o g ó l n e, a nie protegowanie jednych kosztem drugich.

Drugim pozorem, na którym opiera się przedłożenie pruskie, jest podniesienie celu narodowego do znaczenia dobra ogółu. Ani teorya, ani żadna ustawa nie dopuszcza takiego zatarcia pojęć. Państwo ma pośrednio cele narodowe; bezpośrednio jednak uznaje ono obywateli, a nie rodaków. Państwo może być czynnem dla idei narodowej lub religijnej pośrednio, przez kierunek, jaki nadaje wychowaniu publicznemu, albo przez normy, dotyczące praw językowych lub religijnych w życiu publicznem. Nie może jednak — bez pogwałcenia swej istoty jako państwa prawnego — poświęcać p r a w o b y w a t e l s k i c h dla celów narodowych. Tu nie potrzeba wcale odwoływania się ani do uchwał kongresu wiedeńskiego, ani do przyrzeczeń królewskich. Bezprawność tak pomyślanego wywłaszczenia polega po prostu na tem, że ono nie odpowiada wcale pojęciu instytucyi, zwanej wywłaszczeniem i łamie pojęcie zasadniczych praw obywatelskich, w imię czegoś, co nie jest dobrem ogólnem.

Forma prawna jest tu więc pozorem, pokrywającym złamanie praw zasadniczych. Wspomnieliśmy jednak na wstępie, iż historya zna także wywłaszczenia o cechach politycznych. O to niewątpliwie w tym wypadku chodzi. Tylko, że znów zauważyć trzeba, iż polityczne wywłaszczenia, dokonywane nawet bez wynagrodzenia, zdarzały się zawsze tylko jako konsekwencya wojen a n i g d y w c z a s i e p o k o j o w y m.

Państwo zwycięskie staje wobec kraju i ludu, który mu jeszcze jest obcym, wobec którego zatem jeszcze nie ma obowiązków państwowych. W takiej chwili przełomowej, w której dawna państwowość już praw nie broni, a nowa jeszcze ich nie bierze w opiekę, możliwem jest wszystko. Postępowanie Rzymu np. wobec zdobytego państwa kartagińskiego, lub innych krajów, postępowanie Wandalów w zdobytej Afryce rzymskiej lub Longobardów w zdobytej Italii itd. można nazwać nielitościwem, ale nie bezprawnem. Nie ma jednak w historyi przykładu ekspropryacyi własnych poddanych w czasie pokoju i bez powodu indywidualnego. Mimowoli przypominają się słowa Mikołaja I, którego z pewnością nikt nie posądzi o miękkość serca; gdy ktoś z jego otoczenia nazwał wszystkich Polaków buntownikami, odpowiedział mu car, iż dla buntowników jest Sybir, ale tych, przeciw którym nie ma poszlaków, należy uważać za wiernych poddanych. Państwo pruskie chce iść dalej, niż szedł kiedykolwiek Rzym zaborczy, niż szły ludy germańskie w wiekach średnich lub Mikołaj I. Chce złamać zasadnicze prawo własności, nie dla dobra ogółu, lecz dla celów politycznych, nie wobec wojny, lecz w czasie pokoju, nie wobec ludu świeżo podbitego, lecz wobec swych poddanych, którzy n i e z ł a m a l i o b o w i ą z k ó w w i e r n o ś c i.

Dochodzimy zatem do przekonania, że to, co zamierza uczynić rząd pruski, nie odpowiada ani pojęciu wywłaszczenia prawnego, ani warunkom ekspropryacyi politycznej. J e s t o n e m ś z u p e ł n i e n o w e m; jest ekspropryacyą polityczną, podbojową, ale bez jej warunków, a w zamian za to pokrytą pozorami prawnymi, bez podstaw prawnych. Stanowi zarazem przewrót w pojęciach prawno-państwowych całego świata.

Wobec takiego faktu może powstać pytanie, czy tego rodzaju przemiana pojęć o prawach i obowiązkach państwa jest istotnie t y l k o s p r a w ą w e w n ę t r z n ą tego państwa? Nie wątpimy, iż gdyby się znalazł parlament, któryby uchwalił zniesienie nietykalności prawa własności, a monarcha uchwałę tę sankcyonował, wszystkie państwa uczułyby się zagrożonemi, bo musiałyby doznać wrażenia, że jedna z podstaw ustroju wspólnego wszystkim społeczeństwom, została zniweczoną. Są sprawy w e w n ę t r z n e, które mają znaczenie o g ó l n i e j s z e, niż n i e j e d n a z e w n ę t r z n a. Państwo, odbierające dziś własność jednej części swych obywateli z powodów narodowych, może uczynić to samo z powodów religijnych, a potem z powodów społecznych itd. Większość niemiecka może dziś odebrać własność Polakom; większość socyalistyczna mogłaby na tej samej podstawie odebrać własność wszystkim, co nie uznają zasad socyalistycznych.

Protesty w izbie austryackiej miały znaczenie i formę odruchu mimowolnego; ale miały niewątpliwie podkład głębszy: uczucie przewrotu pojęć prawno-państwowych, uczucie, które odzywa się także w licznych głosach niemieckich. Nie podobna się oprzeć wrażeniu, że taka sprawa, chociaż formalnie wewnętrzna, nie jest już tylko wewnętrzną!

Nie po raz pierwszy sprawa polska stanowi równię pochyłą, po której staczają się w przepaść idee cywilizacyjne, ów najdroższy dorobek rozwoju chrześcijańskiego.

W wypadku niniejszym cofa się jedno z państw europejskich poza chrześcijaństwo i poza Rzym starożytny. Czyni to zaś właśnie to państwo, którego władca nawoływał ludy europejskie do obrony najświętszych dóbr cywilizacyjnych i który wychwalał niemczyznę jako swobodę. Nieubłagana logika dziejów uczy, iż im wyższy poziom, tem większa przepaść i tem gorszy upadek. Trzeba było widocznie aż tego wysokiego poziomu narodu, który stworzył tyle prawd teoretycznych, aby się im tak sprzeniewierzyć i popaść w bezprawia, jakich nie znało żadne inne państwo.

Chociażby Polacy pod panowaniem pruskiem popełniali jak największe błędy polityczne, o jednak nie złamali obowiązku wierności. Nawet złamanie wierności mogłoby uzasadnić tylko represyę przeciw winnym, a nie może uzasadnić odebrania jednego z zasadniczych praw wszystkim członkom danego narodu. Kara za uczucia nie należy do kompetencyi państwa i dowodzi przekroczenia granic władzy państwowej. Okoliczność, iż tym razem chodzi tylko o Polaków, pozwala naszym wrogom sądzić pobłażliwie ten projekt istotnie anarchistyczny. My sami odczuwamy przedewszystkiem cios narodowy. Trzeba jednak powiedzieć jasno, iż ten cios narodowy jest zasadniczo z a p r z e c z e n i e m n i e t y k a l n o ś c i p r a w a w ł a s n o ś c i, chwilowo wymierzonym przeciw nam, ale mogącym wywołać nieobliczalne pomięszanie pojęć prawnych w ogóle, tj. nietylko w jednem państwie, lecz w całym świecie.

Gdy się wszystkie państwa broniły przeciw konwentowi rewolucyi francuskiej, gdy powszechnie potępiano królobójstwo w Serbii, gdy wszystkie państwa myślały poważnie o wystąpieniu przeciw myśli ekspropryacyi, która kiełkowała w Rosyi podczas pierwszej Dumy, — nikt nie wątpił, że odnośne sprawy „wewnętrzne“ danych państw mają znaczenie szersze.

Jakie zaś znaczenie mają sprawy wewnętrzne dla sojuszów, tego dowodem konsekwencye, które wysnuły Austrya i Niemcy po ogłoszeniu dogmatu nieomylności. Uznały samowolnie i zgoła bezpodstawnie, iż papiestwo zmieniło swą istotę i oparły na tem wniosek, że nie są już obowiązane do dotrzymywania konkordatów, ponieważ papiestwo po dogmacie o nieomylności jest co do istoty swej innem, niż poprzednio. A jednak dogmat ten wynika z zasadniczej myśli Kościoła i nie zmienia istoty papiestwa, podczas gdy złamanie zasad państwowych zmienia istotę państwa.

„Wara!“

Wiedeń, 4 grudnia.

Węgierski gabinet koalicyjny w wielkich znajduje się opałach. Wiedzą o tem w całych Węgrzech a i w Austryi nie pozostało to tajemnicą. Polityka gabinetu przeciw narodowościom, a zwłaszcza przeciw Kroatom, nie mało do opłakanej sytuacyi się przyczyniła. I to jest wiadomem. Nowem jest atoli, że Węgrzy szukają sojuszników i że sądzą, iż znajdą ich w Prusiech, jeżeli w sprawie ustaw antypolskich zajmą stanowisko prusofilskie.

Węgrzy sądzą widocznie, że barbarzyński hakatyzm, wypomadowany węgierską pomadą, zyska na blasku i potrafi hakatyzmowi madiarskiemu być „ein Retter in der Not“. Półurzędowa tuba wszystkich gabinetów węgierskich „Pester Lloyd“ pod nowem naczelnem kierownictwem wieloletniego korespondenta „N. fr. Presse“ p. Sandora Singera obwieszcza te plany gabinetu węgierskiego w formie artykułu wstępnego.

Po bałamutnym filozoficznym wstępie, w którym co prawda przyznaje, że ze stanowiska etyki lub wyższego stanowiska ogólnej wspólności ludów przedłożenie pruskie mogłoby się wydawać czemś potępienia godnem, ale że „nowoczesna sztuka rządzenia“ musi się bardzo często liczyć z realnymi warunkami, — zapewnia „Pester Lloyd“, że projekt pruski można spokojnie pozostawić ocenie sejmu pruskiego, gdzie Polacy nie są bezbronni, bo mają sojusznika w centrum i w konserwatywnych agraryuszach, chętnych towarzyszy ich broni. „Co nas interesuje, powiada „Pester Lloyd“, to ta okoliczność, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne jako najsilniejsze w austryackiej izbie posłów i Polacy, których przez dziesiątki lat przyzwyczailiśmy się uważać jako stronnictwo państwowe, występują obecnie z krańcowej wewnętrznej polityki, wchodząc na teren, który jest własnością w s p ó l n ą, na którym każde świadome przestępstwo (!) spotkać się musi z najenergiczniejszą z naszej strony odprawą“. Takiemi świadomemi przestępstwami są — zdaniem „Pester Lloydu“ — wystąpienie dr. Luegera przeciw irredencie włoskiej i protest Koła polskiego przeciw antypolskim ustawom w Niemczech.

„Kodeks etykiety międzynarodowej — powiada dalej „P. L.“ — wymaga w takich razach natychmiastowego wytłumaczenia się. Jest to konieczność pomiędzy państwami sprzymierzonemi szczególnie przykra. Dla nas przykrość tem dotkliwsza, że bar. Aehrental i w naszem imieniu będzie się musiał tłumaczyć. To daje nam prawo traktować c u d a c k i e z a j ś c i a w Austryi nietylko jako wewnętrzne sprawy sąsiedniego państwa, lecz nakłada na nas obowiązek żądania, żeby temu d z i e c i n n e m u r u c h o w i energicznie kres położyć. Najbliższa sesya delegacyjna będzie odpowiedniem miejscem, gdzie delegaci węgierscy z naciskiem swoje: hands off! wypowiedzą“.

„Energia“ węgierska tchnie z każdego niemal zwrotu. Artykuł „P. Lloydu“ w głównych ustępach przytoczony, pozwala wglądnąć w polityczną psychikę węgierskich hakatystów, a zarazem daje klasyczny przykład kazuistyki, jaką się posługują ich naczelne organa publicystyczne, gdy idzie o zastosowanie tegoż hakatyzmu w praktyce. Nagle wydedukowali sobie Węgrzy nietylko „prawo“, lecz nawet „obowiązek“ energicznego odparcia manifestacyi polskiego Koła przeciw barbarzyństwom pruskim li tylko z tego tytułu, że minister Aehrental jest ministrem „wspólnym“. Jak też szybko madiarscy szowiniści przyswoili sobie hakatystyczną doktrynę „nie mieszania się!“

No! wątpimy, czy madjarska energia, choćby spotęgowana w poczuciu siły z powodu sojuszu z hakatyzmem pruskim, zdoła ubezwładnić polskich członków delegacyi wspólnych. Na zapowiedziane energiczne „hands off“ gotowa usłyszeć polskie: „wara!“ (- i.)

Pruskie ustawy antypolskie.

Dalsze protesty.

Z szeregu dalszych protestów, założonych przez rozmaite ciała autonomiczne i instytucye przeciw ohydnemu zamysłowi pruskiemu wywłaszczenia Polaków z ziemi, notujemy:

Wydział rady powiatowej w S t a n i s ł a w o w i e wysłał do Koła pol. telegram z protestem przeciw nowej krzywdzie narodu naszego a zarazem z wyrażeniem podziękowania Kołu polskiemu, z równoczesnem wezwaniem do dalszej walki.

Z pośród rad miejskich uchwaliły w ciągu dalszym protesty przeciw ohydnemu zamysłowi pruskiemu, rady miast G o r l i c e, M i e l c a, S a n o k a, J a r o s ł a w i a.

W K r y n i c y uchwalono taki protest na zebraniu polskiem, zwołanem przez Sokoła, w L i m a n o w e j na zebraniu łącznem wszystkich tamtejszych stowarzyszeń polskich, w J a ś l e na wiecu ligi przemysłowej.

Zarząd główny polskiego Tow. p e d a g o g i c z n e g o wysłał na ręce Koła polskiego w Berlinie następujące pismo: „Polskie towarzystwo Pedagogiczne we Lwowie, przyłącza się do protestu, jaki cały nasz naród i świat cywilizowany podnosi przeciw gwałtom pruskiego rządu i przesyła rodakom z zaboru pruskiego wyrazy uznania i zachęty do dalszej walki z przemocą“.

Prof. Schücking w obronie Polaków.

W samych Niemczech coraz więcej mnoży się głosów i to głosów ludzi nauki i wiedzy, wykazujących, że tego rodzaju, jak obecnemi ustawami antipolskimi prowadzona polityka, jest wprost nieetyczną i barbarzyńską. Profesor prawa publicznego, dawniej w Wrocławiu, obecnie w Marburgu, dr. Walter Schücking w obszernej pracy „Das Nationalitätenproblem. Eine politische Studie über die Polenfrage“.

Dr. Schücking wykazuje, że polityka która pragnie zaasymilować mniejszości, zamieszkujące granice państwa z większością, postępuje wedle zasady: „cuius regio, eius natio“ — a humorystycznym jest zdanie pruskiego ministra spraw wewnętrz. Hammersteina: „wymagamy od Polaków, aby wewnętrznie stali się Niemcami“. W

10

Siedm Gernoppównych.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

— Wiedzieliśmy od dawna, że pan musisz swoje córki w świat wprowadzić. Zresztą nie mogło być inaczej, gdyż moi porucznicy nie mają z kim tańczyć. Wielki brak u nas młodych pań. Jak pan widzisz, zjawiliśmy się prawie w komplecie.

Śmiał się przytem przyjaźnie a pan Gernopp mu potakiwał.

Rotmistrz porucznika Deynera, jak ten, chudy a jeszcze wyższy, piękny hrabia Westerbrandt z ogromnie długim, jasnym wąsem, rozmawiał z bliźniaczkami. Wydawał się niemal śmiesznym, ten długi oficer obok malutkich dziewcząt, które wykręcały sobie szyje, aby na niego patrzeć. Czuł on to sam, ale nie mógł odejść, gdyż Klara i Fips formalnie zasypywały go pytaniami. Były szczęśliwe, że w tem ogólnem zamieszaniu znalazły kogoś, kto z niemi rozmawia.

Rozrosła Ada była ogromnie zakłopotana; rozmawiała z żoną pewnego rotmistrza, która od niedawna dopiero była zamężną i ani w Sebenbach, ani w Schmiemig, ani w okolicy nikogo nie znała i obawiała się do kogokolwiek innego zwrócić z rozmową, aby nie wpaść z deszczu pod rynnę.

Stefanii zaś opowiadał mały, skromny porucznik Warnitz o uciążliwościach służby a ona go słuchała z rozczarowaniem, spodziewała się bowiem, że będzie mogła mówić o literaturze, o najnowszych zagadnieniach estetycznych, o sztuce a choćby o filozofii.

Brzydka Berta, zmieszana, prawie przestraszona, stała zupełnie opuszczona w kącie. Wprawdzie od czasu do czasu któryś z panów spostrzegał ją, ale, że podczas pierwszego chaotycznego przedstawienia nikt o drugim niczego się nie dowiedział, więc ogólnie przypuszczano, że jest ona guwernantką lub towarzyszką panien domu, tem bardziej, że była skromniej aniżeli tamte ubrana. Nikt też do niej się nie zbliżał.

Tylko porucznik Deyner był wolny od ogólnego zakłopotania i spoglądał po towarzystwie, jak dowódca po swoich żołnierzach. To jednak, co widział, nie podobało mu się i podszedł do pana Gernoppa, aby mu udzielić parę rad. Ale w tej chwili pan Gernopp był w niewoli starej pani Kohlstein, która przed pięciu minutami była przybyła. Deyner zaś z zasady nie mówił z panią Kohlstein, ponieważ ona miała zwyczaj przemawiać do niego: młody panie, na co on jej raz po szampanie odpowiedział: stara pani. Nie przebaczyła mu tego i skarżyła się nawet przed komendantem.

Przez chwilę stał Deyner, dając znaki panu Gernoppowi, aż ten wreszcie wyciągnął z kąta brzydką Bertę i oddał ją w swojem zastępstwie na łup pani Kohlstein. Potem zbliżył się do Deynera i zapytał z lękiem:

— Co się stało?

Bał się, że wydarzyło się jakieś najgorsze wydarzenie, które wszystkie jego plany w niwecz wywracało.

— Tak iść nie może. To niemożliwe — odpowiedział porucznik.

— Ależ mój kochany, najlepszy panie Deyner, powiedzże, co się stało.

— Ludzie nudzą się straszliwie!

Pan Gernopp zdumiał się.

— Tak? A mnie wydaje się wszystko takiem ładnem. Wszyscy cieszą się naszą niedzielą.

— Tylko tak mówią panu. Ale w rzeczywistości, jeżeli dalej tak pójdzie, nikt tu więcej się nie pokaże.

Teraz pan Gernopp przeraził się:

— Nikt się więcej nie pokaże? Ale dlaczego? Chcemy wszystko uczynić, mój najlepszy, kochany panie Deyner. Co jednak mamy uczynić? W czem postępujemy fałszywie. Na Boga, pomóż pan nam.

Porucznik Deyner pociągnął pana Gernoppa nieco w głąb ogrodu, gdyż lamentował on już tak głośno, że parę osób się odwróciło.

— Potrzeba ludzi rozdzielić. Nie można spędzać wszystkich w jedną trzodę. Trzeba ich tak grupować, aby każdy znalazł się w stosownem dla siebie kółku. Jednemu trzeba zaproponować przechadzkę po ogrodzie, innemu, który jest leniwy, aby usiadł. Jeden, aby był zadowolony, musi otrzymać cygaro, inny lampkę wina. Jednego trzeba postawić w słońcu, innego w cieniu. Dla najstarszych panów trzeba urządzić wista i do nich przygwoździć starą Kohlsteinową, aby zamknąć jej usta, bo inaczej wystraszy gości. Młodym osobom trzeba zaproponować gry towarzyskie i tak dalej. Przecież to nie trudno. Daruj pan, panie Gernopp, ale pan nie umiesz reżyserować.

Pan Gernopp stał jak piorunem rażony. Nie wiedział, jak się wziąć do rzeczy.

Porucznik Deyner rzekł obojętnie:

— Widzisz pan, gdybyś pan miał zięcia, mógłby ten z urzędu te sprawy załatwiać...

Patrzał przytem pytająco na pana Gernoppa, lecz ten udał, że tego nie rozumie i rzekł szybko:

— Rób więc pan honory gospodarza domu.

— Mogę?

— Dlaczegożby nie?

— Ludzie będą się pytać: dlaczego ten Deyner tu się rządzi i co go to właściwie obchodzi.

— Cóż więc zrobimy? — zapytał rozpaczliwie pan Gernopp.

Deyner uznał, że należy tę chwilę wykorzystać i rzekł napozór obojętnie:

— Rada znalazłaby się. Pozwól pan, abym rozpuścił wiadomość, że w zasadzie przyjęta została moja prośba o rękę panny Lizety, a jedynie dlatego, że panna Lizeta jest jeszcze zbyt młodą, później zaręczyny będą ogłoszone. Później... nie potrzeba mówić kiedy...

(C. d. n.)

obecnych czasach — powiada prof. Schücking — każdy obywatel państwa tak samo, jak ma wyznawać własną wiarę, przez towarzystwa i stowarzyszenia wywierać wpływ na polityczne ukształtowanie się państwa, słowem, pismem i drukiem wypowiadać swobodnie swoje zdanie, tak samo musi mieć prawo pielęgnowania własnej narodowości, zaznaczania jej, czy to sam, czy w obcowaniu z innymi. Zasada „cuius regio, eius natio", jest tak samo niesłychaną brutalnością, jak zasada „cuius regio, eius religio".

„Uznajemy dzisiaj za cel państwowego życia, obowiązek popierania każdego kulturalnego zadania, którem interesuje się większe koło osób. Wynika więc z tego, że jeżeli państwo ma 3 miliony poddanych Polaków, nie powinno [illegible] ich narodowości, robienia renegatów z całego ludu, co nigdy moralnym celem być nie może, ale obowiązkiem jego jest popieranie i podtrzymywanie właśnie polskiej kultury.

Te trzy miliony płacą podatki, zadość czynią obowiązkowi służby wojskowej. Z powodu tego narodowość ich ma prawo żądania opieki państwa i starania państwa. Państwo więc powinno dla polskich swych poddanych założyć uniwersytet polski, który prędzej czy później Polacy uzyskać muszą, w miastach z mięszaną ludnością powinno subwencyonować tak samo polski teatr, jak niemiecki, powinno zakładać polskie biblioteki, polskie muzea. Naturalnie na tem wszystkiem nie powinna cierpieć ludność niemiecka, która co najmniej takie same prawo ma do swej narodowości. Państwo nie powinno się identyfikować z jedną tylko narodowością i tę gwałtem do przewodzenia prowadzić. Skoro tylko zasadniczo zaniecha się zasady „niemczenia" mniejszości narodowych, skoro tylko uzna się wszystkie ich usiłowania, zachowania i podnoszenia narodowości własnymi i państwowymi środkami i skoro tylko wytkniętym zostanie jedyny cel zrobienia z nich przyjaciół istniejącego porządku państwowego, natenczas dojdzie się do przekonania, że wspólne pożycie różnych narodowości w jednem państwie jest tak samo możliwem, jak wspólne pożycie różnych wyznań".

Prof. Schücking krytykuje dalej zakaz osiedlania się Polaków i projekt wywłaszczenia, podnosząc, że tym sposobem wywoła się bezgraniczne rozgoryczenie, a wszyscy wywłaszczeni, tak jak ich współrodacy, staną się śmiertelnymi wrogami państwa pruskiego na całe pokolenia. „Ani walka z językiem polskim, ani walka o ziemię polską nie doprowadzi do zniemczenia, a będą tylko powodem, że tak bardzo pożądane zgodne stosunki w państwie pruskiem, długo jeszcze zapanować nie będą mogły, a mianowicie, by Polacy uznali fakt przynależności do państwa pruskiego z jednej strony, a równocześnie, by z drugiej rząd pruski uszanował prawo Polaków do ich narodowości".

Prof. Schücking kończy tem, że pożądanem byłoby, aby mniej było Bismarków, a więcej Szylerów.

Głosy prasy.

Podczas, gdy ukrainofilski poseł Eug. Lewicki grozi, że jego koledzy potrafią jeszcze w oczy Polakom powiedzieć o ich gospodarce wobec Rusinów w Galicyi a węgierski organ ministeryalny „Pester Lloyd" broni sojuszu Austro-Węgier z Niemcami i odmawia Polakom prawa użalenia się w parlamencie austr. na bezprzykładny ucisk pruski, poseł wolnomyślny Gotthein, ten sam, który we wtorek w parlamencie niemieckim przemawiał przeciw manifestacyi w parlamencie niemieckim, ale potępiał ks. Buelowa za jego przedłożenia antipolskie, ogłasza w „Berliner Tageblatt" artykuł pt. „Austrya a nasza polityka polska", w którym między innemi pisze: Chcielibyśmy, aby Austrya była państwem niemieckiem, ale cóż zrobić, kiedy stosunki tak się ułożyły, iż Słowianie mają tam większość. Z tem trzeba się liczyć, a nadto z tem, że Włosi sympatyzują ze Słowianami i wraz z nimi przeciw nam demonstrują. Ale gdyby przynajmniej wszyscy Niemcy w Austryi byli za nami, lecz widzimy, że wielkie stronnictwo klerykalne i wielkie stronnictwo socyalistyczne wcale z nami nie sympatyzują. Pozostają jedynie Niemcy liberalni, ale ci tak samo, chociaż nam sprzyjają, potępiają naszą politykę antipolską. Gabinety zawarły przymierze zaczepno odporne i umowy dotrzymają dalej, ale czy przymierze austro-niemieckie będzie odnowione, jeśli większość będzie nam przeciwną? A co będzie, jeśli w krytycznej chwili reprezentacya ludów odmówi środków na wojnę? Sympatye ministrów i gabinetów są niewystarczające.

A jakże wygląda na Węgrzech? Wprawdzie panująca dziś nacya, która uciska inne narody, stoi przy nas, ale to niedługo potrwa, gdyż będzie musiała ustąpić nowej większości słowiańskiej. Wówczas w całym świecie nie będziemy już mieli przyjaciela.

Węgierska polityka ucisku cięży najbardziej na Niemcach, zamieszkałych na Węgrzech. A czyż my nie widzimy, jak wielce stanowisko Niemców na Węgrzech utrudnia nasza polityka polska? Jeśli staniemy w ich obronie, to Madyarzy odpowiedzą na to, że wszystko, co robią, jest błahostką wobec tego, jak my postępujemy wobec Polaków. My mamy wielkie uszanowanie do samodzielności innych państw, nie dajemy się porywać do demonstracyi, ale mimo to staraliśmy się Niemcom na Węgrzech dopomódz, przesyłając im pieniądze na ich szkoły. Dziś mogą oni nam powiedzieć: schowajcie sobie swoje pieniądze, bo wyrządziliście nam przez waszą politykę wobec Polaków szkodę taką, iż większej wyrządzić nie można. Idźcie panowie kiedy w owe strony, a usłyszycie, co tam mówią o naszej polityce antypolskiej. Jakże Niemiec rumienić się musi, kiedy słyszy takie sądy od innych Niemców!

Bojkot fabrykatów pruskich w Warszawie.

Niezależnie od akcyi celem utworzenia Ligi popierania przemysłu krajowego, kupcy i przemysłowcy warszawscy podejmują na własną rękę bojkot towarów pruskich. Pisma warszawskie notują już parę faktów. Do jednej z firm, hurtowo dostarczającej do Warszawy wyrobów sukiennych z fabryk zagranicznych, zwróciły się trzy firmy warszawskie z żądaniem nadesłania im cenników i prób towarów krajowych, rosyjskich i angielskich, ponieważ towarów niemieckich zupełnie brać nie zamierzają na nadchodzący sezon wiosenny. Jedna z firm tych, która dała obstalunek przed kilkunastu dniami fabryce niemieckiej, obecnie zwróciła się do ajentury pośredniczącej z zaznaczeniem, że fakturę obstalunku potwierdzi tylko wówczas, gdy fabrykant Niemiec potrąci jeden % rachunku na jakiś cel narodowy polski. Jedna z warszawskich firm konfekcyi damskiej zażądała od firm zagranicznych, aby potrącały z rachunków przez firmę tę płaconych ½% na ubogich w Warszawie.

Jednocześnie donoszą, iż grono pań w Warszawie zamierza utworzyć związek przeciwniemiecki. Członkinie jego obowiązują się nie wyjeżdżać do wód niemieckich, o ile tylko będzie możliwe zastąpić je krajowemi, czeskiemi, słowiańskiemi i wszelkiemi innemi; nie kupować towarów niemieckich, raczej wyrzec się niektórych przedmiotów, aniżeli nabywać to, co z Niemiec pochodzi. Wpływać na sklepy, aby sprowadzały towary z innych źródeł, szukać tych źródeł i podawać o nich wiadomości szerszemu ogółowi. Popierać sklepy, które, uznając konieczność i obowiązek takiej odpowiedzi na nieludzkie prawo wywłaszczenia, będą sprzedawały towar z fabryk krajowych, czeskich, francuskich, angielskich i skandynawskich, a unikać tych, które pozostaną wierne Berlinowi.

Ruch bojkotowy przeciw towarom niemieckim rozpoczął się także wśród włościan, a mianowicie Kółka rolnicze w Królestwie polskiem zaczęły nadsyłać do syndykatów rolniczych swe uchwały o nienabywaniu towarów rolniczych oraz nawozów sztucznych u fabrykantów niemieckich. Z uchwałami takiemi występują również towarzystwa rolnicze okręgowe.

Powrót emigrantów.

Z Wiednia otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

Jednem z następstw amerykańskiego przesilenia pieniężnego jest masowy powrót europejskich emigrantów do krajów ojczystych. Wedle doniesień biur okrętowych wszystkie miejsca międzypokładowe na wszystkich okrętach, płynących ze Stanów Zjednoczonych do Ameryki są już na wiele tygodni naprzód rozkupione. Ponieważ Austrya, a w tej przedewszystkiem Galicya, obok Włoch, Węgier i Rosyi, należy do tych państw, w których emigracya do Ameryki w poprzednich latach miała ogromne rozmiary, więc i liczba powracających do Austryi, a przedewszystkiem do Galicyi emigrantów jest bardzo wielka. Jakkolwiek powracający emigranci nie są zupełnie bez funduszów lecz przeciwnie wiozą oszczędności, to jednak nie może ulegać wątpliwości, że czy to zaraz, czy też może nieco później, zaczną szukać w kraju pracy i zarobku. Rząd zwrócił już na to uwagę i polecił politycznym władzom krajowym, aby powracającym emigrantom, o ile szukać będą pracy, spieszyły z ułatwieniami i pomocą.

„Czas" omawiając sprawę powrotu emigrantów z Ameryki, wskazuje, że bardzo wielu z emigrantów zarobkowych, powraca bez wszelkich środków do życia. Tak n. p. koło Wierzbołowa przeszła niedawno przez granicę prusko-rosyjską spora gromada emigrantów, pozbawiona zupełnie środków do życia. Wynędzniali i wygłodniali oddali się w ręce policyi, która znowu na razie nie mogła nic innego uczynić, jak dać im pomieszczenie w aresztach w Wyłkowyżkach, gdzie przebywać będą, póki nie znajdą sobie pracy. Podobne wiadomości nadchodzą i ze stron innych.

Dziennik ten oblicza, że ogólna liczba powracających emigrantów do Galicyi dosięgnie ćwierć miliona ludzi. Ta powracająca fala zaleje niebawem nasz kraj. Setki tysięcy rąk szukać będzie pracy, za wszelką cenę, jakiejkolwiek, aby siebie i rodzinę obronić przed głodem. Czy ją w kraju znajdzie? Nie mamy w tym względzie wątpliwości. Kraj opuścili, szukając zarobku, bo go u siebie nie znaleźli, lub mieli nie wystarczający. Stosunki od tego czasu nie uległy przecież zmianie. Przemysł się nie podniósł i więcej rąk nie zatrudni. Niebezpieczeństwo wzrasta jeszcze wskutek tego, że powrót następuje w zimie, gdy praca rolna nie wymaga zwiększenia ilości robotnika. W kraju zimują wreszcie sezonowi robotnicy, przesycając już i tak pełny targ robotniczy.

Powstaje przeto nowy problem, wymagający jak najrychlejszych środków zaradczych. Uderzyć one winny w dwie strony kwestyi. Powracającymi robotnikami zaopiekować się w portach niemieckich i ochronić ich przed wyzyskiem w czasie przejazdu przez Niemcy. Z drugiej zaś strony, na miejscu, należy pomyśleć o zorganizowaniu pomocy i obmyśleniu pracy dla emigrantów, jeżeli w tych stosunkach nie ma zapanować anarchia i głód. Pierwszej można się obawiać wskutek wzmożonej konkurencyi i walki o zdobycie pracy; drugi grozi, jeżeli ćwierć miliona ludzi znajdzie się bez chleba i zajęcia.

Jak olbrzymie rozmiary przybrała powrotna emigracya z Ameryki można mieć wyobrażenie z poniższego listu z Nowego Jorku, datowanego dnia 23 listopada:

Fala powrotna emigrantów z Ameryki do Europy przez port nowojorski dosięgła w zeszłym tygodniu liczby 35.000 osób, którzy wieźli ze sobą przeszło 5,000.000 dolarów. Kompanie żeglugi parowej nie mogą dostarczyć miejsc dla powracających i dlatego wielu z nich musi czekać w Nowym Jorku po kilka dni. W tym tygodniu ceny powrotnych kart okrętowych zostały podwyższone z 21 dol. na 32 dol. Sama kompania Hamburg American Line przewiozła z powrotem tylko w jednym tygodniu 25.000 osób. Parowiec „Grant", który wyjeżdża w środę, zabiera ze sobą do Hamburga 3200 pasażerów, przeważnie Polaków, Słowaków, Węgrów. Kompanie kolejowe Pensylwania, Erie, Lehigh Baltimore et Ohio i New Jersey puściły obecnie w ruch specyalne pociągi, które przewożą powracających emigrantów. Wyjazd ten utrudnia wielce przesyłkę towarów z Ameryki do Europy, gdyż bagaże i pakunki emigrantów zajmują wiele miejsca na okrętach, wskutek czego powstaje brak miejsca na wysyłkę innych towarów. W ostatnich pięciu tygodniach odjechało do Europy przeszło 150.000 emigrantów z powrotem.

Korespondencye.

Londyn, 23 listopada.

(Fenomenalne zjawisko atmosferyczne. — Ciemności egipskie w południe. — Gra barw w okręgu City. — Milionowe straty. — Wyjaśnienie osobliwszego zjawiska. — Proces Druce-Portland).

Gęste, ciemne mgły coraz to częściej nawiedzają w tej porze stolicę Anglii. Ich widok nikogo nie dziwi. Ale zdumienie było powszechne, gdy wczoraj z rana po trzech godzinach bladego, szarego światła dziennego nieboskłon pokryły zbite czarne chmury i nastały ciemności egipskie, jak w pełnej nocy bez księżyca i gwiazd. Pospiesznie pozapalano latarnie uliczne, a w magazynach i mieszkaniach prywatnych zajaśniały lampy elektryczne, gazowe, naftowe. Świetlne „reclames" igrały barwami: zieloną, czerwoną i białą. I tak Londyn, a dokładniej mówiąc śródmieście w samo południe przedstawiało wiernie obraz wieczorny życia nad Tamizą. Mgły jednak wcale nie było. Wapory, przesiąknięte dymem węglowym, zawisły w powietrzu w znacznej wysokości ponad domami i ciemno było w Londynie przez cały dzień, przez noc poprzednią i następną.

Pięknie przedstawiała się gra barw na peryferyi: na południe od Tamizy chmury miały odcień czerwony, na północy brudno-żółty, na wschodzie szaro-zielonawy, a na zachodzie brunatny. Barwy te powstawały skutkiem załamywania się promieni słonecznych. Na szczęście chmury pozostawały przez cały dzień w tej samej wysokości, mgły nie opadły i komunikacya w mieście nie doznała przerwy. Przy blasku lamp kursowały normalnie tramwaje, omnibusy, automobile, powozy itd. Obliczono, że ta przemiana dnia w noc kosztowała mieszkańców stolicy, zwłaszcza kupców, około 6 milionów franków.

Fenomem ten przypisuje prof. Lempfert niezwykłej ciszy w ogólnych warstwach powietrza. Setki tysięcy kominów londyńskich rozgrzewają powietrze, a warstwy sąsiednie, zimniejsze wydają wapory, obciążone dymem węglowym. Ponieważ wczoraj nie było wiatru w górnych warstwach atmosfery, czarne masy chmur poczęły się coraz bardziej zgęszczać, a przytem zasilały je niezliczone kominy, bezustannie dymiące.

Proces Druce-Portland jeszcze nie ukończony. Trwa on długo, ponieważ rozprawy odbywają się raz lub dwa razy w tygodniu. Prawie trzy pełne rozprawy zajęło przesłuchiwanie miss Mary Robinson, która jak wiadomo, przybyła tu aż z Nowej Zelandyi.

Trybunał nie zgodził się na odczytywanie kopii pamiętnika miss Mary, którego oryginał miano skraść p. Robinson, gdy się udawała na rozprawę. Przypominam czytelnikom, że w procesie tym przybyły z Australii rzemieślnik, George Hollander Druce, którego sprawę zasila finansowo cała „spółka akcyjna", oskarżył swego własnego stryja, Herberta Druce, iż on fałszywie zeznał w sądzie pod przysięgą, jakoby ojciec jego (Herberta) Tomasz Karol nie był identycznym z księciem of Portland, oraz twierdził, że Tomasz Druce zmarł o kilka lat wcześniej, niż książę.

Miss Robinson oświadczyła w sądzie, że, dzięki poparciu ze strony słynnego pisarza Karola Dickensa otrzymała posadę sekretarki u T. K. Druce'a, a właściwie księcia of Portland w jego majątku, Worksop. Gdy książę odwiedzał ją w biurze, miał długą brodę, która widocznie była przyprawiona. W r. 1870 Marya Robinson udała się do Londynu. Tam spotkał ją pewnego razu, w Hyde-Parku powieściopisarz Dickens i wyjawił jej, że pod pseudonimem Druce'a ukrywa się sam ks. of Portland. Po tej rozmowie Robinson udała się do Welbeck Abbey i powtórzyła księciu treść rozmowy z Dickensem. Portland odpowiedział na to z pewnem zakłopotaniem:

— Proszę mi o tem wszystkiem nie wspominać. Pewnego dnia, gdy będę miał do pani więcej zaufania, wyjawię jej wszystko.

Nastąpiło to jeszcze w tym samym roku. Pseudo Druce wyznał jej, że w istocie jest księciem Portlandu. Powiedział jej, że przybrał fałszywe nazwisko, ponieważ był dwa razy żonaty pod tem nazwiskiem. Obie jego żony miały dzieci. Żony pochodziły ze sfer niższych. Przybrał nazwisko „Druce" ze względu na familię. Pierwsza żona wydała na świat czworo, a druga sześcioro dzieci. W r. 1878 miss Mary opuściła dom księcia; udała się do Indyj a następnie do N. Zelandyi, gdzie obecnie dowiedziała się o procesie i powołano ją na świadka. W końcu zeznała miss Robinson, że rodzicom księcia i wszystkim ludziom, żyjącym w Welbeck wiadomem było, iż ks. of Portland posługiwał się latami przybranem nazwiskiem Tomasza K. Druce.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 5 grudnia 1907.

Kalendarz.
W piątek 6 grudnia Mikołaja B. — Gr. kat. Amfyłokja. — Kal. słow. Jarogniewa.
Wschód słońca 7·41, zachód 4·0
W sobotę 7 grudnia Ambrożego — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśla.
Wschód słońca 7·42 zachód 4·0.
W niedzielę 7 grudnia. Ambrożego. — Gr. kat. Ekateryny. — Kal. słow. Ludomyśl.
Wschód słońca 7·42, zachód 4·00

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 48 „Ziarna" dla tych szanowaych prenumeratorów, którzy je abonują.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował st. lekarza powiatowego dra Kaliksta Krzyżanowskiego krajowym inspektorem sanitarnym, a lekarzy powiatowych dra Jacka Jabłońskiego i Adolfa Kuhna starszymi lekarzami powiatowymi.

Minister oświaty posunął do VII rangi następujących profesorów w gimnazyach: W. Waśkowskiego w Bochni, A. Paszczyńskiego w Brzeżanach, A. Padę w Drohobyczu, A. Gąsiorowskiego w Krakowie, E. Kokoradzę i B. Bileckiego w gimn. akad., dr. G. Blatta w gimn. II, B. Dobrzańskiego w gimn. Fr. Józefa i T. Lewickiego w gimn. V, wszystkich pięciu we Lwowie, I. Dułębowskiego w Nowym Sączu, ks. H. Gmitryka w Samborze, ks. dr. J. Drozda w Sanoku, R. Schantrocha w Tarnowie i S. Trusza w Złoczowie.

Minister rolnictwa zamianował H. Trombarza, kancelistą w galic. dyrekcyi lasów i dóbr państwowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami, praktykantów: R. Robinsohna, J. Schuberta, R. Scholza, R. Gąsowskiego, W. Barczynów vel Barczyńskiego, R. Sielskiego, M. Kosteckiego, dra Z. Nowosielskiego, J. Staniewicza, W. Zborowskiego, Z. Obuchowicza, H. Smolarza, K. Sokołowskiego, J. Palmricha i B. Łesyka.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kontr. asystenta kasowego, E. Machowicza, kontrolorem kasowym w X randze, a dozorcę warzelni, W. Porębskiego, kontr. asystentem kasowym w XI randze w zarządach salinarnych we wschodniej Galicyi.

— W sprawie drożyzny. W dzisiejszym dzienniku rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych pojawił się okólnik do wszystkich namiestników w sprawie drożyzny. Okólnik wspomina, że od roku z powodu wzrastającej tendencyi podwyższania cen najpotrzebniejszych artykułów, napływają do rządu podania i memoryały ze wszystkich kół ludności z prośbą o pomoc i zaradzenie złemu. W pismach tych zawierają się twierdzenia, które są sobie nawzajem przeciwne i w obec tej niejasności właściwych powodów drożyzny, rząd uważa za obowiązek odkryć powody prawdziwe, aby mógł zarządzić środki, mogące złemu zaradzić. W tym celu przedsięwzięto potrzebne statystyczne daty, a najpierw dokładny przegląd postępu podwyżki cen najważniejszych środków żywności w ciągu ostatniego roku. Wykaz cen będzie zaś miał ułatwić skonstatowanie różnicy ceny, jaką płaci rzeźnik za bydło, a konsument za mięso. Wreszcie ministerstwo spraw wewnętrznych kładzie nacisk na to, aby się dowiedzieć, czy umożliwienie bezpośredniego stosunku między producentem a konsumentem przyczyniłoby się do złagodzenia drożyzny, a w takim razie, w jaki sposób do takiego bezpośredniego stosunku doprowadzić.

— Gen. Antoni Galgotzy, jak donosi „Zeit", ustępuje w najbliższym czasie ze stanowiska generalnego inspektora wojsk i przenosi się w stan spoczynku. Gen. Galgotzy był od r. 1895 do 1905 komendantem Przemyśla i w tych czasach upamiętnił się dla nas.

Kronika lwowska.

× **Związek rodzicielski** zwraca się do dzieci rodzin zamożnych z prośbą o przysłanie dla obdarowania w dzień św. Mikołaja ubogich dzieci, przygarniętych w czternastu domach opieki związku rodzicielskiego, używanych zabawek, książek, łakoci, odzieży a także i pieniędzy. Adres: p. Józefa Kalińska, ul. Batorego 34.

Związek rodzicielski przygarnął w swych domach 1077 dzieci, a że wybrał najbiedniejsze, te niechaj o tem powiedzą liczby wykazujące, że na 976 badanych, 455 mieszka w ciemnych izbach, 561 w wilgotnych, 217 mieszka z rodziną kątem, 365 nie jada ciepłego śniadania, 322 nie jada gotowanego obiadu, 86 nie ma koszuli, a 240 tylko po jednej, 376 chodzi w podartem lub pożyczanem obuwiu, 270 bez płaszcza, 260 bez całego ubrania, a rodzice 463 dzieci, zajęci pracą cały dzień po za domem. Związek rodzicielski daje tym dzieciom w godzinach popołudniowych ciepłą i widną salę do nauki i zabaw, podwieczorek złożony z kawałka chleba i herbaty i opiekę doświadczonej ręki nauczycielskiej, której często z pomocą w pracy spieszą panienki z pensyonatów i szkół średnich.

+ **Zabawki a św. Mikołaj.** Sokół lwowski wydał bardzo piękną odezwę: Na św. Mikołaja i Gwiazdkę obdarowują dziesiątki tysięcy ludzi swoich najbliższych i swoją służbę. Na tygodnie całe naprzód suszą sobie ojcowie rodzin głowę nad wynalezieniem odpowiedniego podarku, a ostatecznie idą do sklepu z zabawkami, lub z galanteryą i kupują fabrykat najczęściej niemiecki. Idą więc corocznie miliony koron do kieszeni wrogich kulturträgerów, którzy za nasze pieniądze rabują nam ziemię. Może w tym roku społeczeństwo polskie pod wpływem świeżego zamachu i protestujących manifestacyj ocknie się i opamięta. Mamy nasz własny acz słabiutki przemysł krajowy, mamy nieprzebrane bogactwo wydawnictw polskich; więc i wyroby przemysłu krajowego i książki polskie powinny stanowić w pierwszym rzędzie nasze podarki gwiazdkowe. A mamy na św. Mikołaja i gwiazdkę do dyspozycyi tego roku jeszcze jeden bardzo praktyczny podarek. W dn. 29 bm. odbędzie się nieodwołalnie ciągnienie loteryi sokolej. Wygrane są bardzo liczne i bardzo ładne, los kosztuje tylko 1 kor.

× **Wiec akademicki** o usunięcie wydziału teologicznego z uniwersytetu we Lwowie, zapowiedziany na wczoraj przez żydowską socyalistyczną młodzież, nie odbył się, ponieważ tow. „Gwiazda", w którego lokalu miał się odbyć, odmówiło, całkiem słusznie, sali na taki wiec.

× **Powszechne wykłady uniwersyteckie:** W piątek, d. 6 bm. dr. Z. Gargas: O podatkach bezpośrednich. Sala X uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. S. Tołłoczko: O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.) Zakład chemiczny uniw. ulica Długosza 6. Pocz. o gdzo. 7.

× **Wystawa prac** studentów architektury. W jednej z sal wykładowych szkoły politechnicznej otwartą jest wystawa prac studentów architektury. Możnaby tej wystawie uczynić zarzut, że właśnie prac z dziedziny studyów architektury jest tam stosunkowo bardzo mało, i wygląda ona raczej na wystawę szkiców amatorskich z rozmaitych działów sztuk pięknych. Lecz i ta uwaga nie byłaby właściwie żadnym zarzutem, gdyż bądź co bądź — ilość i jakość nagromadzonych na tej wystawie okazów, zresztą i ich rozmaitość sama, świadczą o silnie pulsującem życiu artystycznem w nielicznej stosunkowo gromadce uczniów architektury w lwowskiej szkole politechnicznej. Nie są to przecież jeszcze architekci zawodowi, tylko dopiero kandydaci na architektów. Uczą się oni tajemnic sztuki, która ma być ich zawodem w późniejszem życiu, a tymczasem, — dając folgę wrodzonej artystycznej fantazyi, w wolnych chwilach — rysują sobie, malują i rzeźbią, jak tam który z nich umie! A jeżeli ten lub ów z tych młodych panów, idąc za popędem wrodzonego zamiłowania i talentu, chociaż będzie dyplomowanym architektą, będzie także rzeźbiarzem albo malarzem głośniejszym — to także nie będzie nieszczęściem ani dla niego, ani dla sztuki ojczystej. A ponieważ rysunek artystyczny i modelowanie w gipsie stanowią przedmioty nauki dla studentów architektury, dlatego też nagromadzenie robót z tych działów ich studyów na tej wystawie jest nawet rzeczowo uzasadnione.

Studya rzeźbiarskie p. Roberta Ludwiga z życia zwierząt, są wprost znakomite. Świadczą one o dużym talencie artystycznym u niego. Psy i dzik w momencie, kiedy mają się rzucić na siebie, lis przyczajony udający martwego, gdy jakiś kundys ogląda go i obwąchuje z apetytem widocznym na jego ścierwo, nie przeczuwając, iż w okamgnieniu pochwyci go lis za gardło, jamniki nad lisią norą itp. są tak wykonane, iż zaszczyt przyniosą talentowi młodego artysty. Także medaliony portretowe głów zasłużonych mężów naszego narodu, roboty p. W. Święcickiego, odznaczają się poprawnym rysunkiem i subtelną czystością wykonania. P. Antoni Badkowski dał na wystawę majoliki i terrakoty przez siebie artystycznie dekorowane i wykonane w tutejszej krajowej keramicznej stacyi doświadczalnej przy szkole politechnicznej, metodą polew kilkopowłokowych. Rysunki te świadczą, iż ma on poczucie natury, lecz nie nabrał jeszcze dostatecznej wprawy w dostosowaniu kompozycyi do właściwości materyału keramicznego, w którym robi: nad tym twardym materyałem nie panuje on dostatecznie. Praca Badkowskiego projekt słupa kamiennego, na motywach drewnianych budowli zdobionego — dla studyowania różnicy form typowych, jakie odpowiadają słupowi drewnianemu, a słupowi z kamienia, ma może wartość, lecz jeżeli on ma stanowić samodzielny pomysł twórczy, to jest chybiony, gdyż materyał kłóci się w nim z nadaną mu formą. P. Tadeusz Nowakowski wystawił aż 84 studyów rysunkowych i akwarelowych, p. Kazimierz Runge olejne pejzaże z okolic Lwowa i Rozwadowa nad Dniestrem, p. Aleksander Pietsch zimowe widoki wybornie pochwycone. Zwracają również uwagę studya malarskie pp. Jana Bagieńskiego, J. Michalskiego, B. Krausego, Adama Bałyckiego, plakaty, dyplomy, ogłoszenia kupieckie itp. rysunku p. T. Nowakowskiego, winiety p. Wacława Kośniewskiego itd.

Poważną pracą w dziedzinie architektury naświadczą studya p. Zygmunta Stanisława Ostafina nad przebudową ratusza lwowskiego — ażeby tej brzydkiej, koszarowej budowie nadać jakiś styl, nie ruszając zresztą murów istniejących i z uwzględnieniem praktycznych celów umieszczenia reprezentacyi miasta i biur magistratu. P. Ostafin nazwał swoją pracę skromnie próbą projektu. Niech i tak będzie. Ale w każdym razie próba ta świadczy, iż będzie z niego architekt poważny, z talentem — a bardzo pracowity. PP. Zygmunt Trojanowski, Wilhelm Sawczyk i Eugeniusz Nahirny wystawili pięć dość ładnych projektów fasad kamienicznych, pp. Maryan Osiński i Z. Trojanowski kompletny projekt budowy szkoły rolniczej w Brzostowie, p. K. Tchórzewski studya ze średniowiecznych budowli krakowskich.

W ogóle wystawa robi miłe wrażenie. Jest bowiem objawem wyższych aspiracyj artystycznych u młodzieży, która ją urządziła.

× **Kryłowowi-Zielińskiemu,** który przeciw wyrokowi skazującemu go za oszustwo na 3 miesiące, wniósł rekurs, wyższa instancya podwyższyła karę na 9 miesięcy ciężkiego więzienia.

× **Warsztaty studenckie.** Grono osób podniosło myśl założenia we Lwowie warsztatów studenckich. Wobec faktu, że szkoły średnie pękają od nawału młodzieży, pchanej przez rodziców wskutek fałszywej ambicyi, zdobycia w przyszłości dla dzieci urzędowych stanowisk, wobec faktu, że szkoły zawodowe i przemysłowe świecą pustkami, a wciąż liczniejszą się staje hiperprodukcya niedouczonej inteligencyi, powstanie tych warsztatów powitać należy z uznaniem. Dziś bowiem warsztaty rękodzielnicze odmawiają wprost przyjęcia zamówień, bo nie mają kim robić. Na oknach sklepów i pracowni widać setki kartek z napisami: „poszukuje się pracownic, uczniów" itp., a równocześnie w przedpokojach naczelników biur, adwokatów itp. wysiadują niezliczone armie szukających — jakiegobądź zajęcia biurowego. Zamiast zdrowej kultury pracy, szerzy się w kraju kult wytartego przy biurku łokcia, kult błyszczącej nędzy urzędniczej, zabijający ducha wolności umysłowej i obywatelskiej i szerzący ogólną panperyzacyę społeczeństwa.

Młodzież z warstw inteligentnych winna okazać, że nie gardzi pracą ręczną, że zdobywanie wyższego wykształcenia nie uwalnia od praktycznej znajomości pracy wytwórczej. A przytem anemicznej z braku ruchu młodzieży dać trzeba możność fizycznego wyrabiania muskułów, wyrabiania zgrabności, cierpliwości i wytrwałości.

Celem warsztatów studenckich we Lwowie jest a) dostarczanie młodzieży szkół średnich w czasie wolnym od nauki zdrowego i pożytecznego zajęcia, b) szerzenie poszanowania i zamiłowania pracy ręcznej wśród wszystkich, c) ułatwienie młodzieży rozpoznania swoich własnych zdolności i upodobań do zajęć praktycznych w dziedzinie wytwórczej i d) zasilanie zawodów przemysłowo-handlowych narostem nowych sił, posiadających obok wyższego wykształcenia pewne wyszkolenie i zamiłowanie do pracy ręcznej. Środkiem do osiągnięcia tych celów jest: a) założenie we Lwowie, a w dalszym ciągu i w innych miastach warsztatów, przeznaczonych dla młodzieży szkół średnich, b) zwiedzanie warsztatów i fabryk w miejscu i okolicy dla zaznajomienia młodzieży ze stanem rodzimego przemysłu i z postępem techniki przemysłowej, c) urządzanie dla młodzieży szkolnej popularnych wykładów z dziedziny przemysłu.

W najbliższych dniach ukonstytuuje się komitet dla sprawy warsztatów studenckich. Wyjaśnień udziela p. Aleksander Lewicki, plac Maryacki 10.

× **Miejski szpital** epidemiczny został otwarty w barakach na janowskiem, wskutek zarządzenia namiestnictwa. W obecnej chwili szpital jest przeznaczony w pierwszej linii dla chorych na płonicę, której wypadki wydarzają się obecnie w znaczniejszej liczbie.

× **Z celi więziennej.** W więzieniu przy ulicy Batorego, w jednej celi mieszczą się więźniowie Duda i słynny towarzysz słynnego Schwarzera, Szyptor, który przed paru tygodniami przytrzymany został we Wiedniu, a teraz był stale skuty. Duda, który się nudził, postanowił urozmaicić sobie choć godzinkę i wczoraj w nocy, gdy Szyptor spał, przystąpił do niego i zaczął go polanem z całej siły bić po głowie. Na krzyk bitego, który z powodu więzów nie mógł się skutecznie bronić przed razami, przybiegli dozorcy i rozbroili Dudę. Szyptora odwieziono do szpitala więziennego przy ulicy Kazimierzowskiej, bo jest bardzo ciężko ranny, a Duda, który tłumaczył swą rozrywkę nudami, jakie musiał znosić w kompanii niezabawnego towarzysza, poszedł do ciemnicy.

+ **Samobójstwo.** Z okna pociągu podążającego do Krakowa o 1 km. od Lwowa wyskoczył dziś w nocy uczeń VII kl. gimn. Franciszek Radoń. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego, gdzie Radoń zmarł o 5 nad ranem.

Kronika krajowa.

Postoje wystawy ruchomej Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Grybowie dnia 11 i 12 bm. (wiec 12 bm.), w Limanowej dnia 13 i 14 b. m. (wiec 14 bm.), w Nowym Targu dnia 15 i 16 bm. (wiec 15 bm.).

Nowe sieci telefoniczne. Dnia 10 b. m. oddane będą do publicznego użytku międzymiastowe linie telefoniczne Lwów-Złoczów-Zborów-Tarnopol-Podwołoczyska, dalej Złoczów-Sassów-Brody oraz Tarnopol-Skałat-Grzymałów-Chorostków a zarazem nowo-wybudowane lokalne sieci telefoniczne w trzech ostatnich miejscowościach i w Złoczowie, tudzież samoistna publiczna rozmównica telefoniczna w Zborowie — przypuszczając je równocześnie do ruchu międzymiastowego.

Kronika powszechna.

§ **Zniżenie** opłat telefonicznych. Według „N. Fr. Presse" zniżka opłat telefonicznych w Wiedniu wprowadzona będzie od 1 stycznia, przyczem za telefony biurowe, kosztujące obecnie 500 k., rocznie, płacić się będzie 400 k., zamiast 400 k. — 330 k., zamiast 300 k. — 250 k. W innych krajach koronnych zniżki mają być mniejsze. Wiedeń więc będzie uprzywilejowany.

§ **Dom polski** w Jerozolimie. Ks. Marcin Pinciurek zamieszkały w Jerozolimie podniósł myśl założenia Domu polskiego i rozesłał odezwę z prośbą o składki. Ks. Pinciurek oblicza koszta takiego domu na 45.000 franków, z czego jednak 20.000 fr. pokrywa pewna ofiarna osoba. Adres ks. Pinciurka jest: Don Martino Pinciurek, Patriarcato Latino, Jerusalem (Terra Santa).

§ **Ucieczka balonu.** Dotąd nie wiadomo jeszcze ciągle, jaki los spotkał uniesiony orkanem balon francuski „Patrie". O ucieczce balonu podają pisma francuskie jeszcze następujące szczegóły: Ostatnim, który opuścił balon tuż przed katastrofą, był porucznik Lenoir. Z narażeniem własnego życia usiłował on uporządkować liny balonu, aby ułatwić ciężką pracę żołnierzy. Zaledwie Lenoir zeszedł na ziemię,

wicher uderzył w balon i pociągnął go za sobą. Żołnierze mimo obrażeń ciała wlekli się po ziemi, nie wypuszczając lin. Powoli jednak wysuwały się one z ich rąk, tak, że wreszcie trzymało balon tylko kilkunastu ludzi. Ponowny podmuch wichru wyswobodził go ostatecznie, a za szczęśliwy zbieg okoliczności uważać trzeba, że szybko podnoszący się balon nie uniósł z sobą nikogo z żołnierzy. Znany aeronauta wojskowy pułkownik Templer przypuszcza, że balon powinien dzisiaj opaść gdzieś na Oceanie Atlantyckim. Przedstawiciel kierunku awiatyków Kress dowodzi na podstawie tego wypadku, jak niepewne są machiny do latania lżejsze od powietrza i sądzi, że podobne katastrofy jeszcze nieraz się powtórzą. O przypuszczalnych losach balonu powiada, że „Patrie" lecieć będzie prawdopodobnie dopóty, póki nie rozedrze powłoki o jakiś wystający komin lub maszt. Jeżeli gaz nie znajdzie drogi ujścia, to balon może jeszcze długo utrzymać się w powietrzu, ze względu na bardzo mało obciążenie.

Jak dziś z Helsingforzu telegrafują, balon „Patrie" spadł w Finlandyi.

§ **Kapryśna artystka.** O niezwykłem zajściu w teatrze donosi „Goniec Częstochowski": Oto bawiąca na występach w Sosnowcu p. Natalia Siennicka, podczas przedstawienia sztuki Bataille'a „Ptaszyna", w akcie trzecim, zwróciła się nagle do słuchaczy z oświadczeniem, że z powodu nieprzygotowania odpowiedniego sztuki ona „dalej kompromitować się nie może". Wobec takiego postawienia kwestyi, publiczności nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak wyjść z teatru.

§ **Księżniczka Pia Monika** przybyła wczoraj z Brixen do Gries obok Bozen w towarzystwie pierwszej ochmistrzyni król. saskiego dworu p. Gabeleatz i Binsingen i baronowej Schönbergowej. Zarząd zdrojowy wręczył księżniczce wspaniały bukiet. Księżniczka Pia Monika pozostanie w Gries do maja a potem pojedzie na dwór saski.

§ **Proces małżonków Goold.** Przed sądem w Monako rozpoczął się proces przeciwko małżeństwu Goold, oskarżonym o głośne w swoim czasie morderstwo, Szwedki, Emmy Lewin. W dniu 6 sierpnia br. wysłali małżonkowie Goold z Paryża do Londynu duży kufer, w którym, jak się okazało, znajdował się tułów kobiecy. Ślady sączącej się krwi z kufra doprowadziły do wykrycia zbrodni. Głowę i członki zamordowanej odszukano również zamknięte w kufrze w pewnym hotelu w Marsylii. Zwłoki agnoskowano, jako 48 letnią wdowę, Emmę Lewin, ze Sztokholmu. Pod zarzutem zbrodni aresztowano małżonków Goold, u których Emma Lewin mieszkała i którzy wreszcie przyznali się do zbrodni. Motywem morderstwo był rabunek. Proces zakończył się wczoraj. Gooldowę skazano na karę śmierci, a Goolda na dożywotnie więzienie.

§ **Nowy proces Moltke-Harden.** Jak z Berlina donoszą, postępowanie karne w sprawie Moltke-Hardena, zapowiedziane na 16 bm. przed berlińską izbą karną, nie będzie miało tak wielkich rozmiarów, jak poprzedni proces przed sądem ławniczym. Z faktu, że ani Bollhardt, ani nikt z policyi nie został wezwany nad świadka, wynika, że sąd nie będzie się całkiem zajmował zajściami w Adlerwilla w Poczdamie. Ogółem wezwano tylko 9 świadków i to wszystko osoby, znające bliżej hr. Moltkego: panią Elbę, jej damę do towarzystwa i kilka osób ze służby.

§ **Bankructwa cyrków.** W Paryżu zwinięto znany „Cirque d'hiver", który przez pół wieku pielęgnował jazdę konną, wyrzekając się sztuczek Barnuma. Poprzednio już zwinięto też „Cirque d'été". Słynnemu cyrkowi Barnuma i Baylea grozi też bankructwo, gdyż rok ubiegły przyniósł mu, zamiast dochodów, milion franków deficytu. Wszystkim „freakom", tj. osobliwościom, kobietom z brodami, karłom, ludziom kauczukowym itp. dano już dymisyę. Z tego powodu pisze „Gaulois": „Siłacz odniósł zwycięstwo nad „freakiem". Welodromy, zapasy, sporty wszelkiego rodzaju obudziły w tłumach zmysł dla zdrowia i siły. Już nam się nie podobają wszelakie nienaturalności; przeciwnie, znajdujemy upodobanie w pięknie, zdrowiu i sile. Siłacz pobił monstrum. Zajmujące to zjawisko, pocieszający wynik odrodzonego sportu."

Zmarli.

Stanisław Matkowski, właściciel dóbr ziemskich, żołnierz z r. 1863 umarł we Lwowie, przeżywszy lat 61. Eksportacya zwłok nastąpi w piątek o 10 rano z domu żałoby ul. Kościuszki 16 tymczasowo na cmentarz Łyczakowski, skąd później przewiezione będą do grobowca rodzinnego w Jezierzanach.

Sp. zmarły cieszył się niepomiernym szacunkiem i ogólnem poważeniem i w swoim czasie kilkakrotnie większa własność proponowała mu mandat poselski, którego on atoli nie chciał przyjąć.

Cześć pamięci jego, spokój duszy!

Lucyan Kościelecki, niegdyś ceniony autor, potem dyrektor teatru w Łodzi, od r. 1894 dziennikarz, umarł w Otwocku.

„Excelsior" (Kinoteatr w Filharmonii). Na wzór tego rodzaju teatrów angielskich i francuskich rozpoczyna przedsiębiorstwo krajowe przedstawienia nader zajmujące w sali Filharmonii. Program przedstawień obejmuje widowiska historyczne, rodzajowe, dramatyczne, dalej cuda przyrody, nowoczesnej techniki i przemysłu, senzacyjne wypadki współczesne w żywych obrazach. Nie brak i wesołości dla widza — kronika, humor, iluzye, czarodziejskie efekty, tańce mają również miejsce w doborowym programie.

Oprócz wieczornych i popołudniowych przedstawień (w soboty i niedziele) mają być i przedstawienia na wzór „Uranii" co środy z odpowiednio dobranym programem dla młodzieży szkolnej.

Ceny w sali w Filharmonii nader niskie umożliwią i najmniej zamożnym zajmujące, pouczające i rozweselające spędzenie wieczoru.

Ruch artystyczno-literacki

* **Henryka Zbierzchowskiego: „Malarze"**, powieść współczesna, należy do bardziej zajmujących utworów, z rzędu tych, które w ostatnich czasach na półkach księgarskich się pojawiły. Fabuła powieści bardzo bogata, osnuta jest na tle stosunków artystycznych w Krakowie. Bohaterami też są już to malarze, już to uczniowie akademii sztuk pięknych. Wszyscy oni bądź pracują i zbierają cegły pod przyszły gmach sławy, bądź zabawiają się bardzo wesoło, pędząc dnie i noce na pijatykach, rozpuście i t. d.

P. Zbierzchowski bezwątpienia ma duży talent narracyjny, ostatnią więc powieść jego przeczytać można z zajęciem, celuje jednak w przepięknych opisach natury i to stanowi o sporej wartości artystycznej książki.

„Malarzy" warto przeczytać. Zapoznać się z nich można wiernie z tem, osłoniętem poezyą tajemniczości życiem artystycznem, spotkać można doskonale kreślone typy, takie, jakie w życiu nieraz się spotyka. A przytem nigdy nie żal poświęcić godzin parę na książkę pisaną pięknym stylem i językiem, jaką dziś niewielu z pisarzy poszczycić się może.

B.

* **Ministerstwo oświaty** zakupiło Bratkowskiego: „Dęby", Czajkowskiego: „Wnętrze kościoła" i Wywiórskiego: „Chata rybacka".

* **„Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 19 zawiera: Karta z dziedziny okkultyzmu. (O stolikach wirujących). Co Kościołowi do nauki przedmiotów świeckich w szkole? Dziwne zarządzenie wydziału krajowego w sprawie szkół przemysłowych. (C. d.) Wiara modernistów. (C. d.) O procesyach. Refleksye z podróży do Palestyny. Signum temporis. (C. d.) Katechizm ks. Taranowicza. Katolickie centrum ludów. Z liturgiki. Recenzye. Wiadomości dyecezyalne. Od redakcyi.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę o pół do 4 popoł. „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór o pół do 8 „Żydówka" występ p. Otto i Rawnera.

W niedzielę o 3 popoł. „Cyrano de Bergerac" wieczór o g. w pół do 8 „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.

W poniedziałek po raz pierwszy „Cenzor moralności" komedya w 3 aktach Ignacego Nikorowicza.

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio" Codziennie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia. Zmiana programu co soboty.

Repertuar teatru krakowskiego

W piątek popołudniu „Królowa Tatr".

W sobotę „Lelewel" Wyspiańskiego.

W niedzielę popołudniu „Obrona Częstochowy", wieczór „Stanisław Śmiały" Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z KRAKOWA.

— Wczoraj odbyło się w auli Collegii novi uroczyste pożegnanie ustępującego z katedry pedyatryi z powodu przekroczenia 70 r. życia, prof. Macieja Leona Jakubowskiego. Wręczono mu medal pamiątkowy, wybity na jego cześć.

— Sąd skazał starszego czeladzi rzeźniczej, oraz dwóch robotników, każdego na 14 dni więzienia, za to, że w niedzielę 17 marca br., obchodząc jatki dla kontroli, czy w myśl uchwały cechu rzeźnickiego są w niedzielę zamknięte, w Krowodrzy, przy użyciu gwałtu zmusili rzeźnika do zamknięcia jatek.

Z WARSZAWY.

— Zgromadzenie pierwszego związku robotniczego w Łodzi uchwaliło założyć fabrykę udziałową; udziały mają wynosić najmniej 100 rubli, najwięcej 300 rubli. Postanowiono kupić za 9000 rubli fabrykę tkacką.

Z POZNANIA.

Przed izbą karną w Starogrodzie toczyła się rozprawa przeciw 9 księżom proboszczom i redaktorowi „Pielgrzyma" p. Formańskiemu, oskarżonym o odezwę w sprawie polskiej nauki religii, umieszczoną w „Pielgrzymie". 8 księży skazano każdego na 600 marek kary i koszta, jednego uwolniono, redaktora, p. Formańskiego skazano na 200 mk. kary.

Telegramy i telefonematy

z dnia 5 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 6 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Po większej części pochmurno, silne wiatry, chłodno, później pogoda poprawi się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, bardzo chłodno, mgła.

Pruskie projekty antypolskie.

Berlin. (B. Wolfa.) Komisya izby posłów dla przedłożenia o kresach wschodnich ukończyła pierwsze czytanie. Przed głosowaniem nad sprawą wywłaszczenia oświadczył minister skarbu, że wywłaszczenie jest celem dalszego prowadzenia polityki kolonizacyjnej konieczne. Rząd zwróci uwagę na to, aby sąsiednie części państwa chronić przed możliwym napływem Polaków. Zanim jednak można będzie zaapelować do rządu Rzeszy, muszą najpierw Prusy wyczerpać wszelkie środki, przysługujące im.

W głosowaniu głosowali tylko narodowi liberali i wolni konserwetyści razem 9 członków komisyi za wywłaszczeniem, konserwatyści zaś wraz z opozycyą przeciw wywłaszczeniu, to znaczy, że **projekt rządowy o wywłaszczeniu odrzucony został przez komisyę 19 głosami przeciw 9.**

Pomimo odrzucenia postanowienia o samem wywłaszczeniu, przepisy o postępowaniu przy wywłaszczaniu przyjęto większością głosów, z czego koła rządowe wnoszą, że posłowie liczą się jeszcze z możliwością reasumcyi uchwały odrzucającej wywłaszczenie.

Berlin. Do odrzucenia przedłożenia antypolskiego w komisyi sejmu pruskiego przyczynili się konserwatyści. W dyskusyi szczegółowej większość komisyi zgodziła się była na poszczególne postanowienia o wywłaszczeniu, przed ogólnem głosowaniem jednak minister skarbu dał niezadowalające oświadczenie co do parcelacyi, wobec czego konserwatyści oświadczyli, iż muszą zapytać, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec zakazu sprzedaży ziemi niemieckiej Polakom. Mininister dał na to pytanie wymijającą odpowiedź, co skłoniło konserwatystów do głosowania przeciwko wywłaszczeniu.

(Odrzucenie projektu stanowi niewątpliwie porażkę rządu pruskiego, lecz nie przesądza losów ustawy wywłaszczającej, gdyż większość głosowała przeciw, nie dlatego, że ustawy takiej sobie nie życzy, lecz dlatego, że pragnie zmian w projekcie.)

Watykan a projekt pruski.

Wiedeń. W sprawie wniesionej w sejmie pruskim ustawy o wywłaszczenu i zaostrzonego wskutek tego zatargu między rządem pruskim a Polakami, Stolica św. — jak donosi sprawozdawca „Politische Korresp." dla spraw watykańskich z Rzymu — zdecydowała się zachować stanowisko zupełnie neutralne, ograniczając się absolutnie do obrony interesów Kościoła. Watykan, ktory w ogóle stoi zdala od sporów narodowych, także w tym konkretnym nie zajmie stanowiska ani na rzecz jednej, ani drugiej strony.

Watykan świadom jest trudności takiej polityki, wymagającej szczególnego taktu, tembardziej, że polskie kościelne interesy i polityczne interesy są często ściśle z sobą złączone; mimo to dyplomacya papieska pragnie trzymać się wyżej wymienionej linii konsekwentnie, a więc ani polskiej ani antypolskiej polityki prowadzić nie będzie, tylko politykę wyłącznie religijną, czysto kościelną.

Sejm galicyjski.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi, że sesya sejmu galicyjskiego w bieżącej kadencyi już się nie zbierze.

Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się posiedzenie oddziału posłów włościańskich Koła polskiego pod przewodnictwem p. dra Ptasia, które odbyło się przy licznym komplecie przy udziale grupy posłów ks. Stojałowskiego oraz ks. Szpondra, Żygulińskiego, Hanusiaka, Rzeszódki i Potoczka.

Podatek od cukru.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że w sprawie cukrowej w izbie poselskiej mogą zajść w najbliższych dniach bardzo poważne komplikacye. Minister skarbu, dr. Korytowski, oświadczył, że musiałby się podać do dymisyi, gdyby izba poselska nie przystała na postawione przez niego propozycye w sprawie zniżenia podatku cukrowego. Minister skarbu zgadza się na zniżenie podatku cukrowego odrazu tylko o 6 kor., podczas gdy stronnictwo socyalno-demokratyczne i inne frakcye domagają się zniżenia podatku odrazu o 8 kor., a następnie w 2 ratach po 4 kor. czyli razem o 16 kor.

Zniżenie taryf telefonów.

Wiedeń. Minister handlu obniżył znacznie taryfę telefonów dla kupców i przemysłowców. Również dla lekarzy i prasy codziennej wejdą w zastosowanie zniżone klasy taryfowe.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem nagłym Masaryka poseł Mayer polemizował z wywodami Masaryka i oświadczył, że posłowie chrześcijańsko-społeczni będą głosowali za nagłością.

P. Sommer skarżył się na ucisk ultramontanizmu; jest także za nagłością.

P. Redlich omawiał szczegółowo zarzuty, podniesione przeciw przepełnieniu uniwersytetów siłami żydowskiemi i zaznaczył, iż o usunięcie tego przepełnienia nie trzeba się zbyt starać, gdyż akcya w tym kierunku trwa stopniowo od szeregu lat. — W Gracu, odkąd prof. Gumplowicz poszedł na pensyę, nie ma na tamtejszym uniwersytecie żadnego profesora żyda. Uniwersytet praski, jak mówią, jest przepełniony żydami. Na uniwersytecie wiedeńskim, na którym miejsce profesorów znalazło to, co jest najlepsze z talentów i sił żydowskich, nie jest przeprowadzoną zasadą, że żyd nie może być profesorem. Zasada, że profesorami powinni być tylko uczeni bez względu na narodowość i wyznanie, istnieje tylko w teoryi.

P. Głąbiński złożył następujące oświadczenie: Polacy zawsze cenili zgodną z konstytucyą wolność wiedzy i nauczycielstwa jakoteż równouprawnienie poszczególnych szczepów co do wszystkich kwestyj, a więc także na tem polu, albowiem widzą w tem podstawę nowoczesnego życia prawnego i postępu. Tak samo stoją przy zasadzie autonomii uniwersytetów i zdecydowani są odeprzeć wszelkie zamachy w tym kierunku. Jesteśmy wogóle zdania, że wiedza i uniwersytety powinny stać jak najdalej od wpływu stronnictw. Uznając tę zasadę, głosować będziemy za nagłością wniosku p. Masaryka, nie zajmując przez to stanowiska przeciw żadnej partyi.

Na tem dyskusyę zamknięto, a mowcami generalnymi wybrano p. Pernerstorfera „pro", a posła Kreka „contra".

P. Pernerstorfer polemizował szczegółowo z mowcami ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i zapowiedział, że podczas dyskusyi szczegółowej wniesie projekt ustawy, domagającej się wydzielenia wydziałów teologicznych z uniwersytetów i przemiany ich w instytucye prywatne.

Po przemowie p. Kreka, który protestował przeciw antykościelnym wywodom rozmaitych posłów, zabrał głos wnioskodawca p. Masaryk, który w końcowym wywodzie zapowiedział uczynienie wniosku w sprawie rozdziału Kościoła od państwa i wyraził nadzieję, że właśnie poprą go wierzący katolicy, gdyż są za tem, by religię uważać za kwestyę serca i uczucia.

Na tem obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Między odczytanymi dziś wnioskami znajdują się: wniosek p. Germana o zaliczenie Nowego Targu do 3 klasy dodatków aktywalnych i analogiczne wnioski pp. Germana, Ptasia i Rzeszódki co do Zakopanego, oraz ks. Pastora co do Jasła.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Krempa w sprawie rekonstrukcyi mostu kolejowego koło Mielca, p. Dniestrzański w sprawie nielegalnego wykonania ustawy o ochronie wolności wyborów przez prokuratoryę we Lwowie; p. Bomba w sprawie podwyższenia emerytury urzędników pocztowych i telegraficznych; p. Eug. Lewicki w sprawie nierozpisania wyborów w gminie Semenówce.

Izba przystępuje do dalszej rozprawy nad nagłością wniosku p. Masaryka.

Poseł dr. Dniestrzański oświadcza, że Rusini godzą się na słowa p. Głąbińskiego, iż uniwersytety powinny stać zdala od wszelkich wpływów stronnictw, muszą jednakże zastrzedz się przeciw niesłusznej interpretacyi tych słów. Rusini uważają, iż wniosek, będący przedmiotem obrad, wcale nie dotyczy kwestyi utworzenia samoistnego uniwersytetu we Lwowie. Mowca zastrzega się przeciw temu, że prezes Koła polskiego w dyskusyi, która tyczyła się wolności wiedzy, postawił na pierwszym planie kwestyę autonomii uniwersytetów i dał do poznania, że Kołu polskiemu nie tyle chodzi o wolność wiedzy, jak o to, aby powstrzymać wszelkie kroki rządu, zmierzające do utworzenia katedr ruskich lub samoistnego uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Na takie traktowanie sprawy Rusini się nie zgodzą. Dążą oni do samoistnego uniwersytetu we Lwowie i póty od tego nie odstąpią, dopóki nie otrzymają narodowego ogniska wiedzy.

P. Lueger sądzi, że Izba powinna zejść z drogi, na którą weszła, a to w interesie poważnej pracy. Polemizuje z p. Sommerem i odpiera zarzut, jakoby Wiedeńczycy nie byli ludźmi poważnymi.

Żywe oklaski na ławach stronnictwa chrześc. społ. Mówcy przerywają posłowie niem. radykalni, wobec czego p. Lueger wzywa prezydenta, aby postarał się o spokój.

Następnie oświadcza Lueger, że mowę jego na zjeździe katolickim zupełnie przekręcono. Zaś twierdzenie, że uniwersytety są ogniskiem rewolucyi, bezreligijności i wyzbycia się ojczyzny, podtrzymuje w zupełności. P. Masaryk nie ma się co obawiać, że partya chrześć. społeczna będzie mu przeszkadzała w badaniu niewinności Hülsnera. Stronnictwo to żąda tylko równouprawnienia chrześcijan z żydami na uniwersytetach. Procent profesorów żydowskich na uniwersytetach jest niestosunkowo wysoki; te uniwersytety, które niegdyś należały do narodu niemieckiego, powinny i nadal do niego należeć. (Oklaski wśród posłów chrześć.-społ.). Chcemy, powiada p. Lueger — uniwersytety wyswobodzić z pod panowania klik, które w zupełności mają w swym ręku nominacyę profesorów. Wreszcie chcemy też zupełnego równouprawnienia wszystkich studentów niemieckich na uniwersytetach, mianowicie katoliccy słuchacze powinni być traktowani tak samo jak inni słuchacze niemieccy. Trzeba się starać o pogodzenie wszystkich studentów niemieckich, gdyż inaczej naród niemiecki stanie się pośmiewiskiem wszystkich innych narodów, a przedewszystkiem żydów. A teraz — kończy mówca — potępiajcie mnie panowie — jeżeli w ogóle jesteście w stanie to uczynić! (Żywe oklaski wśród posłów chrześć.-społ.).

P. Pernerstorfer (socyalny demokrata) postawił wniosek zniesienia wydziałów teologicznych i zamiany ich na instytucye prywatne.

Poseł ks. Drexel (chrześć.-społ.) uczynił poprawkę, aby poręczona swoboda nauki i wiedzy na uniwersytetach wolną była od wszelkiej agitacyi.

Poseł prof. Drtina oświadcza, że Lueger dziś wygłosił właściwie mowę pogrzebową dla antysemityzmu i chrześcijańsko-społecznych. Dziękuje ministrowi oświaty za jego oświadczenie, złożone imieniem rządu i wywodzi, że dzisiejsze głosowanie przewyższyło wszelkie oczekiwania. Widocznie w chrześcijańsko-społecznem stronnictwie dokonała się zmiana, stronnictwo to dzisiejszem swem głosowaniem stwierdziło, że także ono jest za swobodą nauki i wiedzy.

Posiedzenie trwa dalej.

Parlament niemiecki.

Berlin. W dalszym ciągu obrad nad budżetem zabrał głos na wczorajszem posiedzeniu najpierw minister Einem i powracając do ostatnich wywodów Paaschego o procesie Moltkego z Hardenem, jakoteż o aferze Hohenaua i Lynara, odpierał twierdzenia Paaschego, prosząc, aby materyał, jaki się u niego znajduje, oddał kompetentnym kołom do dyspozycyi. Minister podniósł z naciskiem, że w ostatniej swej mowie był zupełnie uprawniony do powiedzenia, że nic nie udowodniono i są tylko niestwierdzone pogłoski. Także nie jest prawdą, że major placu Hülsen podczas rozprawy sądowej przyznał, iż władze wojskowe mają pozytywne dowody o zboczeniach Lynara, Hohenaua i Moltkego. Powtarzając wezwanie, wystosowane do Paaschego, prosi minister każdego, kto ma pozytywne dane, aby udzielił ich władzom do rozporządzenia, a ministerstwo wojny będzie im za to wdzięczne. Raz trzeba z brudem skończyć. Minister zawiadomił w końcu, że Hohenau i Lynar stawili się przed sądem.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że z ramienia stronnictw bloku, postawiono wniosek odroczenia posiedzenia.

Wniosek ten w imiennem głosowaniu przyjęto 169 głosami przeciw 134. Przeciw głosowali socyalni demokraci, centrum i Polacy.

Nastąpiła burzliwa dyskusya regulaminowa. Socyaliści i centrowcy domagali się wyjaśnienia powodów wniosku odraczającego. Poseł Wimer (wolnomyśl. stron. lud.) wskazuje, że odroczenie jest konieczne z powodu ważnych politycznych wydarzeń. Poseł Basermann (narod. liber.) uzasadnia odroczenie tem, że jest życzeniem narodowo-liberalnych posłów, aby przed dalszemi obradami nad budżetem dokładnie rozpatrzono dzisiejsze wywody ministra wojny.

Następne posiedzenie parlamentu dziś popołudniu.

Ks. Bülow przecenił się.

Berlin. Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego przerwano i odroczono z powodu „ważnych politycznych wydarzeń", jak powiedział poseł Wimer. Dokładnie trudno wymienić owe „ważne polityczne wydarzenia", to jedno pewne, że coś popsuło się i w bloku rządowym i w samym rządzie i wybuchło przesilenie. Powodem tego przesilenia jest polityka finansowa rządu i sprzeczność między stronnictwami, z których jedne są za wprowadzeniem bezpośrednich podatków państwowych, a drugie uważają ten projekt za naruszenie autonomii poszczególnych państw związkowych. Na przesilenie to wpłynęły także onegdajsze odkrycia w parlamencie posła Paasche w kwestyi procesu Moltke-Harden, tak, że mówią i o dymisyi ministra skarbu Rheinbabena i o dymisyi ministra wojny Eima.

Wczoraj wieczorem przywódcy stronnictw rządowych zeszli się na wspólną naradę, w której uczestniczył także ks. Bülow.

Berlin. Przesilenie parlamentarne na razie załagodzono. Według informacyi „Berl. Tagebl." w komisyi uchwalono następujący porządek dzisiejszego posiedzenia parlamentu. Na początku posiedzenia konserwatysta Normann złoży imieniem swego stronnictwa i zaprzyjaźnionego związku gospodarczego oświadczenie tej treści, iż grupy te trwają w polityce bloku, a będą unikały wszystkiego, co mogłoby rozdzielić stronnictwa składające blok. Narodowo-liberalny poseł Basserman złoży podobne oświadczenie, wolnomyślni zaś przyłączą się do tych enuncyacyi przez posła Wimera.

Berlin. Powszechnie przyjmują, że sklejenie się bloku jest tylko chwilowe, gdyż przeciwieństwa pomiędzy stronnictwami konserwatywnemi, a stronnictwami wolnomyślnemi nie dadzą się załagodzić. Stronnctwa wolnomyślne obstają stanowczo przy żądaniu, ażeby z ustawy o zgromadzeniach wykreślono antypolski § 7, wobec czego ks. Bülow ponosi w swej polityce antypolskiej dotkliwą porażkę, a autorytet jego tego rodzaju klęskę, że zbyt długo nie będzie się mógł utrzymać na swem stanowisku.

Równocześnie poniósł ks. Bülow porażkę w komisyi sejmu pruskiego, która odrzuciła projekt wywłaszczenia. To odrzucenie nastąpiło głosami centrum, wolnomyślnych i konserwatystów.

Z Rosyi.

Petersburg. Amerykański sekretarz stanu dla spraw wojennych Taft był wczoraj przyjęty przez cara w Carskiem Siole, następnie wziął udział w paradzie wojskowej, a potem był u cara na śniadaniu.

Duma.

Petersburg. Koło polskie wyznaczyło do komisyi rolnej pp. Montwiłła, Wańkowicza i Nakonecznego.

Petersburg. Poseł Aleksiejew, który przemawiał na onegdajszem posiedzeniu Dumy, mówił z wielkim patosem i nadzwyczaj głośno. Całkowicie poświęcił swą mowę Polakom i z całą wyrafinowaną złośliwością dowodził, że Polacy mają w istocie daleko szersze dążenia, niż te, które okazują. Mowa jego przeszła bez wrażenia.

Nowy spisek.

Petersburg. W pewnem mieszkaniu prywatnem przy ul. Forsztadzkaja aresztowano członków szeroko rozgałęzionego spisku. Zabrano listę członków i rozmaite plany.

Przeciw Durnowowi.

Petersburg. Przeszło 700 skarg wpłynęło do senatu rządzącego przeciw byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, Durnowowi. Treścią skarg jest to, że minister zsyłał w drodze administracyjnej zastępy osób za przestępstwa, które po sądowem zbadaniu uznano za nieistniejące. Suma pretensyj poszkodowanych z tego powodu osób wynosi 800.000 rubli.

Wrzenie na uniwersytetach.

Kijów. Po zamknięciu uniwersytetu generał gubernator wydalił z miasta wszystkich studentów żydowskich.

Ze Szwecyi.

Sztokholm. Szweckie biuro telegraficzne donosi, że król Oskar wskutek bezsenności w ostatnich czasach znacznie osłabł, wskutek czego lekarze poradzili mu, by na pewien czas odłożył zajmowanie się sprawami państwowemi. Następca tronu obejmie regencyę na czas słabości króla. Ministrowie obrony krajowej, sprawiedliwości i marynarki otrzymali żądaną dymisyę. Następcy ich już zostali mianowani.

Marokko.

Madryt. Z Melilli (w Marokku) donoszą, że pod Mehidże odbyła się ponowna walka między wojskiem sułtana a powstańcami. Wynik jej nie jest znany.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 5 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 18·20 do 18·40, pszenica na termin 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·80 do 12·00, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień browar. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do —. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·00 do 11.00 Wyka 6·70 do 7·00. Bobik 7·00 do 7·2[illegible]. Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 5[illegible] kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. [illegible] wy za 56 kilo 00·00 do 00·00 [illegible] 00·00. Koniczyna czerwona 60 — do 70 —, koniczyna biała 40 — do 50·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 32·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy [illegible] 5·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na termin —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 35·75 do 36·—.

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 4 grudnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastowa za 100 Hl. płacono kor. 62·00 do. 62·60.

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: silna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 27·50 do K. 28·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 29·— do K. 29·50.

Tendencya: stała.

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 5 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. [illegible] po połudn. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 636·25, węgierskiego zakładu kredytowego 753·00, Angiobanku 292·50, Unionbanku 533·50, Banku [illegible] krajów koronnych 410·—. Bankverein 519·—, [illegible] creditu 999·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 668·50, kolei południowej 151·00 tramwaju A. —·—, [illegible] —·—, kolei Elżbiety 422·00 kolei północ. 5230 —5270, kolei czerniowieckiej 552·00, alpiny 587·— Rima Muranyi 521·25, praskiego towarz. żelaznego 2387·—, fabryki broni [illegible]·—, tureckie tytoniowe 403·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 547·— —, oblig. węg. [illegible] 93·25, renta majowa 96·55, austryacka renta koronow 96·95, węgierska renta koronowa 93·35 [illegible] Towarzystwa kredytowego ziemskiego 91·00. [illegible] centowe listy banku hipotecznego 94·00. 4 i pół procentowe listy banku hipotecz. 99·35. 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·00, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 95·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94·40, losy tureckie 181·50 marki 117·82, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 89·05.

Podziękowanie.

Nie mogąc w inny sposób wyrazić swej wdzięczności składamy na tej drodze podziękowanie JE. Panu Namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu, JE. Panu Marszałkowi krajowemu hr. Stanisławowi Badeniemu, JW. Panom c. k. Staroście Strzelbickiemu i Marszałkowi powiatowemu Tuliemu za tak trafny wybór komisarza rządowego w osobie WP. Eugeniusza Logina, który uznając słuszne żądania wszystkich mieszkańców Buska nie szczędził trudów, aby przez budowę chodników i studzien w całym mieście, uporządkowanie rynku etc. podnieść miasto nasze pod każdym względem.

Obywatele kr. wol. miasta Buska.

25

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

Nagle Sara, pośliznąwszy się, upada na zamarzniętym progu. Nie zrobiwszy sobie nic złego, śmieje się ze swego upadku. Wskutek wstrząśnienia zleciał jej kapelusz z głowy i zawisnął na plecach na gumie. Sara bowiem nie nosi, tak jak inne kobiety, tych nadzwyczajnych i ordynaryjnych szpilek. Włosy ma wysoko upięte, spadające w falistych masach. Policzki zaróżowione przechadzką na świeżem powietrzu. Podaję jej rękę, by pomódz jej podnieść się. Twarz jej tak blisko mej twarzy; mimo mej powściągliwości pociąga mię tak nieprzeparcie, że zanim mogę zdać sobie sprawę z własnego czynu, do tykam ustami jej ust.

Kolory znikają z jej twarzy, a rozszerzone oczy wyrażają takie żdziwienie.

— Przebacz — szepcę zmieszany.

Ale zanim mogę wyjąkać dalsze przeproszenie, już uciekła do domu z kapeluszem na ręku.

Zawracam z drogi, idąc w przeciwnym kierunku.

I cóż mię doprowadziło do podobnego czynu? Uchybić jednej ze swych służących!

Jestem zirytowany i wściekły na siebie; a przecież jeśli krew prędzej krąży w mych żyłach, to nie z żalu jedynie nad własną nierozwagą. Czuję jeszcze dotkniecie jej ust. Trzeba to zakończyć! Robercie chłopcze kochany.

Zatrzymuję się wśród pola, mysz wychyla się ze swej jamki, a ja wymierzam jej potężny raz laską. Nie mogę już panować nad sobą, czas to zakończyć. Trzeba jak najprędzej uciec przed pokusą.

Dlaczego nie mogę się ożenić z tą piękną dziewczyną? Bo znaczyłoby to zyskać krótki miesiąc miodowy, a wyrzuty na całe życie!

Znałem ludzi ożenionych z kobietami niższego stanu. Pożycie ich było pożałowania godne.

To wszystko głupstwo! Stałem się sentymentalnym przez osamotnienie Ta dziewczyna jest piękna, a ja jestem mężczyzną Gdy raz stąd wyjadę, zapomnę o jej istnieniu.

Pojadę z Bellą do Dawenantów, zaprosili mię nawet, a wśród wiru zabaw w Hourst-Royal braknie miejsca dla wspomnienia Sary Jenkins.

A jednak nie zobaczę podobnej piękności, chociaż Lady Dawenant umie dobierać piękne kobiety na swych zebraniach. Ta ze swem wyniosłem czołem i długiemi rzęsami podobna jest do bohaterki du Mauriéra.

Im prędzej wyjadę stąd, tem prędzej będę uleczony.

Ciotka Kate jest w mieście. Odwiedzę ją i dowiem się. jakie też jest jej pożycie z Carthewem. Ona mię uspokoi, a ja z mej strony użalę się nad nią z powodu ucieczki tej małej Carthew. Raczej by była u mnie została, miast zaślubinć wdowca z dziećmi, których nie umiał sam wychować; w każdym razie sprowadzę Bellę do domu, bo już mam dosyć tego zajdakiem, legionem służby.

Nie jestem głupcem, ani łajdakiem, nie pozostaje mi nic, tylko jak najrychlejszy wyjazd. Jutro opuszczę mój dom.

Dombil otwiera wielkie oczy, gdy mu wydaję rozkazy co do jutrzejszego wyjazdu.

— Pociągi będą przepełnione, panie, to dzień świąteczny.

— Mniejsza z tem. Rób, co ci mówię.

— Dobrze panie! Dog-cart będzie gotów na dziewiątą godzinę.

Spędzam obrzydliwą noc, przewracając się z jednej na drugą stronę i nie mogąc oka zmrużyć.

Czy usprawiedliwić się wobec Sary? Czy odjechać bez widzenia się z nią? Możeby napisać do niej?

A może ona odjedzie z powodu mego nieodpowiedniego zachowania się. Co za bydlę ze mnie.

Nazajutrz rano dog-cart zajeżdża przed bramę. Chwytam lejce i uciekam od Sary Jenkins i pokusy, bez spojrzenia w stronę zabudowań kuchennych, z oczyma uparcie zwróconemi na końskie uszy. Usiłuję całą uwagę skupić na zaprzęg, paląc cygaro, wśród deszczu padającego strumieniami.

Odwilż nastąpiła razem z wistrem i deszczem. W podobny czas podróż jest obrzydliwą, nie licząc przykrości, jakie wynikają z opóźnień pociągów i ich przeładowania.

Powinienem stanąć w mieście o czwartej, a przybywam o szóstej.

Nazajutrz udaję się do hotelu, w którym zamieszkali Carthewowie. Ciotka jest sama w chwili gdy wchodzę do ich salonu.

— Mój drogi chłopaku! — mówi do mnie głosem spokojnym i macierzyńskim — jakże się cieszę, widząc cię! Ale co ci się stało? Nie masz swej miny zwyczajnej.

— Podróż, wagony przepełnione, opóźnienia — bąkam w odpowiedzi.

Ciotka przyjmuje zwykle to, co się jej mówi.

— Ach! wiesz, w jakim teraz niepokoju żyjemy — mówi z westchnieniem, — Poleciłam Belli, by cię o tem zawiadomiła. Mr. Carthew choruje ze zmartwienia, nie mógł przenieść tego, by spędzić święta w domu, twierdząc, że to by go dobiło. I to z mego powodu, ta niemądra dziewczyna uciekła z domu. Czuję się strasznie winną. Powinnam była odrzucić prośbę Henryka...

— Jakże możesz mówić coś podobnego, ciotko? Będziesz wzorową macochą, a Carthew mógł, zdaje mi się, działać dowolnie, bez zasięgania porady swych dzieci. Kiedyż ona wyjechała?

— W kilka dni po naszym ślubie. Wyjechała w gościnę do swej przyjaciółki, mrs Hunter i sądziliśmy, że tam jeszcze przybywa, gdy ku naszemu ogromnemu zdziwieniu, otrzymaliśmy list adresowany do Molly przez samą mrs Hunter, która odjechała do Indyi z mężem. Molly opuściła ich dom, dzień przed ich odjazdem. Znaleźliśmy jej kufry na stacyi Brouston-Junction i odtąd ślad jej zaginął. Staraliśmy się utrzymać to w tajemnicy, podając znajomym do wiadomości, że jest jeszcze w gościnie u przyjaciółki, ale teraz zaczyna się już świat czegoś domyślać.

— Cóż mówią jej bracia i siostry?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa. Worochty Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
—	5·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·55	Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyji, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze Płaszów) Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor Zbaraża
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego Drohobycza, Borysławia
—	3·55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5.00	Jaworowa
—	5.25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec. Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego. Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·01	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob. odch. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorna Watra
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu,) Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł).
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, (od 15/6 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa od (15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy,
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·35	Kołomyi, Zydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki. Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów) Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu' Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk. Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudinia, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa. Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego.
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraż
—	11·03	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraż
2·32	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodow, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państwowych ul. Krasickich l. 5 drzwi nr. 67 w dnie powszednie od godz. 8 rano do 3 popołudniu, w niedziele i święta zaś od godz. 8 rano do 12 w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.